

Wojciech Stanisławski: Książki zbójckie, kozioł ofiarny

Nie jestem pewien, czy potrafię odczytać przesłanie tej książki w całości. Ale i oddzielnie czytane fragmenty są niezapomniane przez swój dramatyzm, przez zapis dokonywanych z wielkim wysiłkiem zmagani. Maciejewski pisze jak Laokoon, którego dopadła Historia.

„To było wyzwanie lekturowe” – tak zwykło się elegancko pisać o książkach, których lektura sprawiła trudność. Ale dla mnie ten esej naprawdę był wyzwaniem, nie fizycznym przecież – świetna okładka Kiry Pietrek, stron, bagatela, niespełna trzysta – lecz emocjonalnym. Choć przecież niełatwo mi wyobrazić sobie temat bliższy niż dwa wieki polskiej historii i próby dostrzeżenia w nich rytmu, spójności, albo bodaj fatalnej powtarzalności błędów.

Podziwia się nieraz Sierpów, zdolnych do wysiłku w powietrzu tak rozrzedzonym, że przybysze z nizin dostają choroby wysokościowej. Zastanawiałem się, czy to nie ta wysokość jest przyczyną trudności w odbiorze: Jan Maciejewski przyzwyczaiał nas swoimi esejami do tonacji serio, do przemawiania nieco nawet *ex cathedra*, z żarem i pewnością. Tak, to może być część prawdy, chyba gubię się trochę na tak przepastnych wyżynach. Nawet czytając o wielkiej historii jestem przywiązany do scen z życia, anegdot, *kwiatów we włosach pijackiej piosenki*. Stale zachwyca mnie kondycja ludzka rozpięta między niskim a wysokim, cieszą piruety zdań jak żywcem wziętych z prozy Sterne’a

lub Libery; ich brak to może jedyny deficyt w „Nic to”, książce śmiertelnie poważnej, rozpiętej między egzegezą dziejów a nauczaniem proroka.

Ale może rzecz nie tylko w podniosłości, ale i w szczególnej temperaturze emocjonalnej tej książki. „I mrozem pałam, i ogniami leję / Mróz gorejący, a ogień lodowy” – mógłby westchnąć Jan Andrzej Morsztyn po lekturze Maciejewskiego. Mamy bowiem do czynienia z jedynym w swoim rodzaju połączeniem dociekliwości intelektualnej, pasji w dążeniu do odkrycia ukrytych wzorców postępowania, przyjętych przez patriotycznych Polaków – i obsesyjnego niemal skoncentrowania uwagi na najtragiczniejszych, najbardziej pozbawionych nadziei i odbierających nadzieję scenach polskiej historii.

Tak, te sytuacje zdarzyły się naprawdę i powracamy do nich, zastanawiając się nad polskimi zachowaniami w obliczu klęski: sejm grodzieński i odzierany z ozdób Zamek, błoto Smoleńska w roku 1943 i w kilkadziesiąt lat później, przegrane powstania i rodzący się po nich pogrobowcy, Rejtan żałosny po ojczyzny stracie i zlodowaciała pustynia Warszawy zimą 1944/45. Ma sens stawać w ich obliczu, ma sens ich zestawianie. Czytając jednak „Nic to” miałem wrażenie nieledwie *delectatio morosa*, urzeczenia demonicznie skondensowaną krzywdą: wymiatane przez „Prusaka w kubraku” strzepy obić Izby Poselskiej, błoto i smród kanałów podczas Powstania, trupi cuch katyńskich rowów, podmokła łąka, w którą wdeptano oficerskie nieśmiertelniki i podmokły pas startowy, w który wsiąkły szczątki pasażerów Tupolewa... Nie, Maciejewski nie przekracza granicy, za którą zbyt nagromadzenie cierpień może zrodzić groteskę, jest na to zbyt

wytrawnym pisarzem. A jednak w trakcie lektury przypominała mi się dawna przestroga przed skutkami wpatrywania się w otchłań, przed niemal depresyjną fascynacją nieszczęściem, które spotykało Polskę.

Mogę się w tym mylić, podobnie, jak w kwestii ostatecznej wymowy książki: nie należy ufać blurbowym hasłom z okładki, a „Nic to” nie jest ani wywodem naukowym, ani manifestem czy propozycją polityczną. Nie ma w nim precyzyjnie spisanych tez, końcowa „Koda” jest zarazem interpretacją i osobistym aktem wiary. Kilka rzeczy można jednak o tym eseju historycznym powiedzieć – nawet z pozycji „niedzielnego trekkingowca”, który śledzi tylko wzrokiem sylwetki himalaistów i Szerpów, ledwie widoczne z dołu, uczepione niebotycznej grani.

Jan Maciejewski sięga do girardowskiej antropologii filozoficznej, ryzykownie – i kunsztownie – przykładając jej założenia do dziejów Polski od czasu schyłku I Rzeczypospolitej. W działaniach państw ościennych i elit europejskich tamtego czasu wskazuje nam, leżący u podłoża gier i zabiegów politycznych Fryderyków i filozofów, zamiar uczynienia z Korony i Litwy „kozła ofiarnego”: podobnego / niepodobnego, przygranicznego, predestynowanego do roli ofiary. Pisząc o tych zagadnieniach, nawiązuje zresztą także do Larry’ego Wolfa i jego tez o konstruowaniu „Europy Wschodniej” jako konceptu. Ale sięga do Girarda i na inny sposób, dostrzegając u polskich elit porozbiorowych – zarówno u klasyków stanisławowskich, jak u romantyków pierwszej generacji, jak ich odległych w czasie wychowanków z partii powstańczych, legionistów i żołnierzy Andersa – sięgnięcie po mechanizm mimetyzmu i „podstawienie” narodu w miejsce Kościoła.

Jeśli przyjąć, że podstawienie to rzeczywiście miało miejsce, jego konsekwencje okazują się kolosalne (i, przy osobistym heroizmie aktorów dziejów, zgubne): pojawia się wówczas heretycka myśl o „zasilaniu narodu/Kościola krwią ofiar”, o potrzebie wręcz ofiary z życia, ofiary niewinnej i „krzyczącej o pomstę do nieba”, o składaniu życia na ołtarzu Historii, o *christomimesis*. To niezwykle, jak Maciejewski zbliża się w pewien sposób, nie tyle nawet w konkluzjach, co w wyobrażeniach, w opisie „praktyk ofiarniczych” – do podejmowanej przez tylu polskich myślicieli, od Jana Popławskiego po Marię Janion, krytyki „paradygmatu romantycznego” i jego zgubnych dla narodu konsekwencji.

Krakowski eseista dociera jednak w pobliże tych konkluzji z zupełnie innego kierunku: nie posuwa się ani do krytyki postaw romantycznych, ani tym bardziej do drwiny z nich, zupełnie też inaczej tłumaczy ich genezę. Do girardowskiego mimetyzmu dodaje voegelinowską gnozę polityczną: czym innym jest ostatecznie „eklezjologiczna ambicja” uczynienia narodu Kościołem, bałwochwalczego przetwarzania przyswojonych przez kilkaset lat prawd teologicznych i praktyk liturgicznych w działaniach militarnych i politycznych? Maciejewski pisze o tym jako o koszmarnej błędzie, który stał się możliwy dopiero w sytuacji, gdy „chrześcijańskie symbole straciły swoją wiążącą moc, przestały oddziaływać na wyobraźnię” – zarazem jednak opisuje wyrosłe w oparciu o ten błąd zachowania z ogromnym szacunkiem, należnym męczennikom.

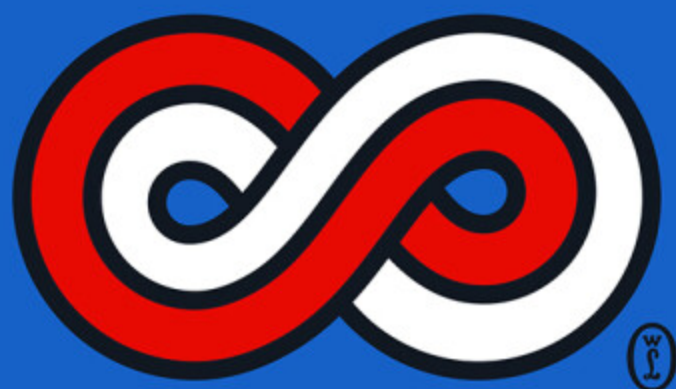
Już tych kilka niezdarnych akapitów może, mam nadzieję, pokazać, jak ambitny jest to esej, jakie obszary diagnozuje, i do jakiego stopnia jego prawdy mogą być trudne do przyjęcia przez szerszą publiczność

akademicką lub czytelniczą. Żeby je bowiem przyjąć, trzeba podzielać podstawowe przekonanie autora: o tragedii, jaką było wyparowanie z naszego świata symboli chrześcijaństwa, o konieczności odwrócenia tego stanu rzeczy, opowiedzenia tej symboliki na nowo w trybie ewangelizacji. Ale też nieciągłość tego eseju – obecne w nim dygresje, kody, „wariacje”, będące tak naprawdę wyodrębnionymi etiudami biograficznymi – pozwoliła Maciejewskiemu na napisanie wielu fragmentów autonomicznych, doskonale skonstruowanych, przenikliwych i plastycznych.

Największe wrażenie wśród tych „wariacji” zrobiła na mnie pierwsza, najdłuższa, poświęcona upadkowi, odrodzeniu i heroizacji księcia Józefa Poniatowskiego. Eseista odczytuje los księcia w „kluczu” girardowskim, postrzegając go jako zagrażającego wspólnocie wyrzutka, który po śmierci stał się herosem, a samą śmierć w nurtach Elstery – jako ofiarę wymuszoną przez Europę, a upragnioną przez Polaków. Ale nie trzeba po ten klucz sięgać, żeby uznać żywot królewskiego bratanka, utracjusza, wodza i bohatera za rzecz doskonałą, równą z jednej strony esejom biograficznym Piotra Mitznera, z drugiej – dziełu tak klasycznemu, jak „O dobrym Naczelniku i niezłomnym Rycerzu” Andrzeja Kijowskiego.

Wojciech Stanisławski

JAN MACIEJEWSKI



NIC TO!

**DLACZEGO HISTORIA
POLSKI MUSI SIĘ
POWTARZAĆ?**

Jan Maciejewski, „Nic to! Dlaczego historia Polski musi się powtarzać?”, Wydawnictwo Literackie, 2025

Recenzje Wojciecha Stanisławskiego w ramach cyklu „Czytelnia publiczna” ukazują się co dwa tygodnie.

► Przeczytaj wcześniejsze

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
